Wierzba, wilga i róża

Pewnego razu w pałacu tak wysokim, że niemal zawsze zasnuwały go chmury, żyła prześliczna księżniczka o delikatnych rysach i złocistych włosach. Chociaż miała wszystko, czego tylko mogła zapragnąć, było coś, co spędzało jej sen z powiek. Jej ojciec król zapraszał licznych kandydatów do jej ręki nalegając, żeby wybrała sobie męża Ale księżniczka nie potrafiła tego zrobić. Wydawało jej się, że wszyscy zalotnicy mają na względzie jedynie jej wspaniałą urodę i ogromne bogactwo, żaden zaś nie zauważa jej wnętrza.

- Nikt z tych rycerzy i książąt nie zna mnie naprawdę - żaliła się swojemu ojcu.

- Gdybym zamiast kosztownej sukni włożyła strój służącej, nie potrafiliby mnie rozpoznać.

Z tymi słowami księżniczka kierowała kroki do pałacowego ogrodu, gdzie wieczorami, po zakończonej pracy, młody ogrodnik wygrywał na piszczałce to wesołe, to smutne melodie. Księżniczka wsłuchiwała się w muzykę, a ogrodnik patrząc na nią z daleka grał najpiękniej, jak tylko potrafił.

Pewnego dnia do pałacu przybył potężny czarnoksiężnik. Kiedy ujrzał młodą, śliczną królewnę, natychmiast postanowił poprosić o jej rękę. Ale dziewczyna odmówiła stanowczo, powtarzając to, co zazwyczaj:

- Panie, nie znasz mnie naprawdę, jak więc mógłbyś mnie kochać? Gdybym nie miała na sobie stroju księżniczki, nawet nie potrafiłbyś mnie rozpoznać.

- Zobaczymy, czy ktokolwiek będzie potrafił cię rozpoznać! - zawołał na to rozgniewany czarnoksiężnik. Schwycił księżniczkę za rękę i oboje natychmiast rozpłynęli się w obłoku błękitnej pary.

- Moja córka została porwana! - zawołał przerażony król.

- Ratujcie ją! Odnajdźcie! - wykrzykiwał do zgromadzonych dworzan - Temu, kto sprowadzi księżniczkę do domu całą i zdrową, daję moje słowo, że otrzyma ją za żonę!

Rycerze i książęta rozjechali się więc w różne strony świata na poszukiwania królewskiej córki. Niebawem wieść o jej zaginięciu dotarła również do młodego ogrodnika. Chłopak postanowił za wszelką cenę odnaleźć księżniczkę. Zabrawszy ze sobą jedynie trochę jedzenia oraz nieodłączną piszczałkę, wyruszył przed siebie.

Wszędzie rozpytywał o miejsce, gdzie czarnoksiężnik mógł ukryć królewnę, ale nikt nie potrafił mu pomóc. Wreszcie pewien żebrak, z którym młodzieniec podzielił się posiłkiem, wskazał mu drogę do tajemniczego zamczyska. Żebrak ostrzegł również, że czarnoksiężnik jest mistrzem w tworzeniu zwodniczych iluzji, którym nie należy się poddawać. Chłopak podziękował staruszkowi za radę. Niezwłocznie wyruszył we wskazanym kierunku.

Po kilku dniach ujrzał na horyzoncie potężny zamek, otoczony wysokimi górami. Była to siedziba czarnoksiężnika. Ku zaskoczeniu ogrodnika, jej mocarne wrota ustąpiły z łatwością, kiedy tylko je pchnął. Chłopak znalazł się w ogromnej sali o kryształowych ścianach, w której panowała niepokojąca cisza. Nagle coś świsnęło, huknęło, i tuż przed nim pojawił się czarnoksiężnik we własnej osobie.

- Witam w moich skromnych progach!- zaśmiał się czarnoksiężnik. - Co cię tu sprowadza, mój chłopcze?

Młody ogrodnik postąpił o krok naprzód.

- Przybyłem tu po księżniczkę. Wypuść ją i pozwól jej wrócić do domu! - oznajmił, patrząc prosto w oczy maga.

W odpowiedzi czarnoksiężnik znów zaśmiał się szyderczo.

- Niech będzie, jak zechcesz, ale ty sam musisz ją odnaleźć. Poddam cię trzem próbom; jeśli rozpoznasz, pod jaką postacią ukryłem księżniczkę, zwrócę jej wolność. Ale jeśli ci się nie uda - rzekł z naciskiem - już na zawsze będziesz musiał pozostać w tym zamku, żeby mi służyć. Więc jak? Umowa stoi?

- Zgadzam się. - odpowiedział ogrodnik.

W jednej chwili czarnoksiężnik schwycił go za rękę. Wszystko dookoła zawirowało i obaj znaleźli się na polanie po środku ogromnego lasu. Rosły tam trzy piękne, rozłożyste drzewa: brzoza, lipa i wierzba.

- W które z tych drzew zamieniłem księżniczkę? - zapytał czarnoksiężnik z chytrą miną. - Zastanów się dobrze! - dodał i natychmiast zniknął.

Młody ogrodnik długo przypatrywał się drzewom, ale nie był w stanie udzielić odpowiedzi. Wtedy wyciągnął swoją piszczałkę i zaczął grać na niej rzewną, pełną smutku melodię. Wówczas zauważył, że z wiotkich gałązek wierzby spływają krople łez.

- Tu jesteś, księżniczko! Jesteś płaczącą wierzbą!- zawołał uradowany ogrodnik.

- Tym razem zgadłeś! - usłyszał za plecami poirytowany głos czarnoksiężnika - Ale zobaczymy, jak pójdzie ci następnym razem. Teraz nie wolno ci już grać na piszczałce!

I czarnoksiężnik dotknął ramienia chłopaka. Obaj natychmiast przenieśli się na inną polanę, gdzie na gałęziach siedziały trzy prześliczne, dzikie ptaki: słowik, dudek i wilga.

- Którym z nich jest księżniczka? - zapytał czarnoksiężnik i rozpłynął się w powietrzu.

Ogrodnik zbliżył się do ptaszków.

- Ach, księżniczko… - rzekł głośno - Jak mam cię rozpoznać? Przybyłem cię uratować, a nie znam nawet twojego imienia. Tak bardzo chciałbym je poznać…

wydrukowano dnia: 23.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

Kiedy wypowiedział te słowa, wilga odezwała się na gałęzi, wołając ze smutkiem:
- Sofija! Sofija!
Głos wilgi był tak pełen żalu, że niebo rozpłakało się natychmiast kroplami deszczu. Kiedy deszcz ustał, zza chmur wyłoniło się jasne słońce, którego promienie ozłociły piórka ptaka. To dlatego po dziś dzień wilgi są złocistożółte, a ich wołanie „ Sofija! Sofija! ” zapowiada nadejście deszczu.
- Wilgo! To ty jesteś księżniczką! - zawołał radośnie młody ogrodnik.
- Pozostała jeszcze trzecia próba… - rzekł z gniewem czarnoksiężnik, który w tej chwili pojawił się na polanie. I pomyślał chytrze: tym razem zamienię księżniczkę w coś, co nie może wydać z siebie żadnego dźwięku!
Pstryknął palcami i wypowiedział zaklęcie. W jednej chwili oczom chłopaka ukazał się ogromny ogród pełen cudownych, śnieżnobiałych róż. Ogród rozciągał się aż po horyzont a wszystkie rosnące w nim róże wyglądały identycznie. Ich aksamitne, białe płatki szemrały cichutko w powiewie delikatnego wietrzyku. Młody ogrodnik całkiem stracił głowę. Ogarnął go głęboki smutek. Jak wśród tysiąca identycznych kwiatów odnajdzie ten, w który została przemieniona królewna?
- Wybieraj! W którą z tych białych róż zamieniłem księżniczkę? - warknął niecierpliwie czarnoksiężnik, bardzo rad ze swojego zaklęcia. Białe róże w jego magicznym ogrodzie nie różniły się od siebie absolutnie niczym i ogrodnik musiał to zrozumieć.
- Jeśli księżniczka byłaby kwiatem - rzekł cicho zamyślony ogrodnik - to z pewnością ze wszystkich najpiękniejszym.
Zamieniona w kwiat dziewczyna zarumieniła się, słysząc ten komplement z ust odważnego młodzieńca. Zauważył on, że biała róża po środku ogrodu coraz bardziej pąsowieje, aż stała się całkiem czerwona.
- Tutaj jest moja księżniczka. - rzekł z uśmiechem młody ogrodnik, pochylając się ku pachnącej, czerwonej róży.
Zły czar natychmiast prysnął, a księżniczka i jej wybawca padli sobie w objęcia. Czarnoksiężnik rozpłynął się w powietrzu i już nigdy więcej ich nie niepokoił. Być może zrozumiał, że prawdziwego uczucia nie można ukryć, nawet przy pomocy zaklęć…
Niebawem uszczęśliwiony król wyprawił zakochanym huczne wesele. Wszyscy żyli długo i szczęśliwie, a w zamkowym ogrodzie posadzono krzewy czerwonych róż.

Paulina Pruszyńska

wydrukowano dnia: 23.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026